

Ryszard Juskiewicz

Miasta północnomazowieckie pod bombami

Niepodległość i Pamięć 16/2 (30), 69-90

2009

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Ryszard Juskiewicz

Mława

Miasta północnomazowieckie pod bombami

Los miast północnomazowieckich, podobnie jak los wszystkich miast polskich w wojnie polsko-niemieckiej, nie jest dotychczas opracowany jako osobny temat. O miastach we wrześniu literatura przedmiotu mówi niejako na marginesie wielkich operacji wojсковych i bitew. Stosunkowo najczęściej mówią o tym zagadnieniu prace dotyczące działań lotnictwa nieprzyjacielskiego, które wiele ataków kierowało właśnie przeciwko miastom polskim¹, jak też meldunki własne i nieprzyjaciela².

Stosunkowo dużo materiału dostarczają do omawianego tematu pamiętniki, wspomnienia oraz relacje.

Źródła te przy dzisiejszym stanie badań pozwalają odpowiedzieć na kilka ważnych pytań, takich jak: miasta północnomazowieckie w planach wojny obu przeciwników, sytuacja miast „frontowych” (Mławy, Przasnysza i Działdowa) w okresie bitwy granicznej, miasta w głębi obszaru północnomazowieckiego (Sierpc, Żuromin, Płońsk, Maków Mazowiecki), miasta przedmości (Różan, Pułtusk i Płock).

Analiza przedstawionych tematów pozwoli również odpowiedzieć na ważne pytanie, odnoszące się do taktyki działań nieprzyjacielskich, jak też uzyskanie odpowiedzi, czy dokonane zniszczenia naszych miast mieściły się w ramach konieczności wojskowych, czy też były realizacją założeń globalnych twórców „Fall Weiss” i jego głównego architekta i protektora Adolfa Hitlera?

Miasta w planach wojny obu przeciwników

Plany operacyjne nieprzyjaciela odnośnie miast na naszym obszarze, podporządkowano ogólnym celom wojny, jakimi były zniszczenie armii polskiej i opanowanie połowy obszaru kraju³. 3. Armia Polowa, licząca 8 dywizji piechoty, dywizję pancerną oraz brygadę kawalerii, zgrupowana w Prusach Wschodnich, otrzymała za zadanie uderzenie na południe i odcięcie Warszawy od wschodu⁴.

Wykonując swoje zadanie, musiała się rozprawić – zniszczyć lub odrzucić Armię „Modlin”, zgrupowaną na Mazowszu Północnym.

-
- 1 A. Rzepniewski, *Wojna powietrzna w Polsce 1939 na tle rozwoju lotnictwa Polski i Niemiec*, Warszawa 1970, oraz A. Kurowski, *Lotnictwo polskie 1939 roku*, Warszawa 1962.
 - 2 *Wojna obronna Polski 1939, Wybór źródeł*. Pr. zb. autorów: M. Cielewicz, T. Jurgi, W. Ryżewskiego, A. Rzepniewskiego i P. Stawieckiego, pod kierunkiem E.J. Kozłowskiego, Warszawa 1969.
 - 3 *Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej* (dalej PSZ), t. 1, cz. 1, Londyn 1951, s. 439.
 - 4 A. Kurowski, op. cit. s. 56.

Zadaniem Armii „Modlin” (skład – 2 dywizje piechoty i 2 brygady kawalerii) było:

1) „Osłonić kierunki na Warszawę i Płock,
2) rozpoznać siły npla na obu tych kierunkach, opóźniając wycofujące się ostatecznie na linię Wisła – Narew. Tej linii bronić, utrzymując w swym ręku wyjścia na północny brzeg Wisły w Modlinie i Narwi w Pułtusk⁵”.

„Osłona i rozpoznanie”, o czym mówiły zadania dla Armii „Modlin”, skoncentrowały się ostatecznie na zorganizowaniu głównej linii obrony nad granicą polsko-niemiecką w rejonie Mławy, ponadto zaplanowano dwie linie obrony (praktycznie na mapie) w głębi północnego Mazowsza, po sforsowaniu których miano bronić linii Wisły i Narwi, zachowując na przedmościach w rejonie Różana, Pułtuska i Płocka niewielkie siły do ewentualnego zwrotu zaczepnego.

Taka koncepcja rozegrania bitwy granicznej na tym obszarze, oraz realizacja planów nieprzyjacielskich spowodowała, że inaczej w wyniku bitwy miały się kształtować losy poszczególnych miast i ich ludności.

Przygotowania do obrony miast północnomazowieckich, dotyczące zarówno wojsk lotniczych i lądowych, miały różny stopień zaawansowania w poszczególnych miastach. Metody obrony przeciwlotniczej winny mieć głównie charakter bierny. W ramach tych przygotowań budowano w miastach od sierpnia 1939 roku szereg rowów przeciwlotniczych. Wyszukiwano i przygotowywano jako schrony przeciwlotnicze, piwnice betonowe w nowoczesnych domach. Na wypadek bombardowań wyklejano paskami papieru okna. Od wiosny 1939 roku rozpoczęły ożywioną działalność takie organizacje, jak Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej, Polski Czerwony Krzyż, Związek Harcerstwa Polskiego i szereg innych. Zapoznano ludność cywilną z podstawowymi zasadami samoobrony przed atakami lotniczo-gazowymi. LOPP – organizowała również szkolenie młodzieży w zakresie wojny lotniczej i gazowej. Do organizacji tej należało w miastach tysiące ludzi. Członkowie LOPP byli podzieleni na pion sanitarny, przeciwgazowy i odkażający oraz informacji lotniczej, mającej za zadanie wypatrywanie samolotów nieprzyjacielskich i informowanie odpowiednich posterunków o ich przelotach⁶.

Obrona przeciwlotnicza była całkowicie bierna w takich miastach jak Maków Mazowiecki, Ciechanów, Sierpc i Płońsk, gdyż nie broniły tych miast skuteczne środki ogniowe (tj. artyleria przeciwlotnicza strzelająca na wysokim pułapie).

Z miast frontowych, tj. Działdowa, Mławy i Przasnysza, anemiczną obronę przeciwlotniczą miała jedynie Mława, na przedmieściu której była rozmieszczona dwudziałowa bateria artylerii przeciwlotniczej. Karabiny maszynowe – przeciwlotnicze usytuowane w Mławie i Działdowie na stacjach kolejowych, stanowiły dość iluzoryczną obronę przeciwlotniczą.

Wymienione środki ogniowe w zasadzie nie tyle broniły miast, ile wojska tam rozmieszczonego, jak też na przedpolach tych miast. Należy podkreślić, że brak artylerii, która broniłaby celów cywilnych, zabudowy i mieszkańców miast, wynikał z ogólnego niedozbrojenia armii polskiej. Aby nie dopuścić do dużych zniszczeń ludności cywilnej, jak też gmachów administracji i instytucji państwowych, opracowano „Tymczasowe wytyczne o wycofaniu i rozmieszczeniu administracji i mienia państwowego i prywatnego”.

5 PSZ, t. I, cz. 1, s. 284, R. Juszkiewicz, *Wrzesień 1939 roku na Mazowszu Północnym*, Ciechanów 1987, s. 80-83 oraz T. Jurga, W. Karbowski, *Armia „Modlin” 1939*, Warszawa 1987, s. 37-42.

6 T. Królikiewicz, *Z dziejów Ligi Obrony Powietrznej*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” (dalej WPH), 1969 nr 1, s. 340.

W pierwszej kolejności miano ewakuować ludność z powiatów: sierpeckiego, ciechanowskiego, mławskiego, makowskiego (do rzeki Narwi), ostrołęckiego i przasnyskiego. Ewakuacja ludności w powiatach plockim, płońskim i sierpeckim miała być dokonana w drugim rzucie⁷.

Najbardziej narażone na zniszczenie w wypadku przedłużenia walk, były „miasta frontowe”, za które można uznać Działdowo, Mławę i Przasnysz. Działdowo leżało prawie na linii obrony. Pozycje obronne przed Mławą znajdowały się zaledwie w odległości 4-5 km. Stosunkowo dalej, bo zaledwie 15 km przed Przasnyszem była zorganizowana linia obrony, obsadzona przez oddziały 20. Dywizji Piechoty, należące do wzmocnionego 79. pp.⁸

Wokół Ciechanowa, Sierpca, Makowa i Płońska nie były zbudowane polskie linie obrony. Inaczej natomiast przedstawiała się sytuacja w zakresie obrony takich miast, jak Różan, Pułtusk, Płock, które wchodziły w skład przedmości, mających być bronionymi przez oddziały polskie po opuszczeniu Mazowsza Północnego. Miasta te zostały otoczone systemem rowów strzeleckich, dobiegowych i nielicznymi schronami betonowymi.

Różan ponadto dysponował trzema betonowo-ceglanymi starymi fortami rosyjskimi, na powierzchni których zbudowano kilka schronów betonowych dla karabinów maszynowych. Pułtusk i Płock nie posiadały starych fortów. Pułtusk dysponował jedynie czterema schronami betonowymi, zbudowanymi w roku 1939, a Płock nie miał ich w ogóle. Wszystkie umocnienia posiadały charakter polowy i służyły jedynie wojsku, a nie ludności cywilnej.

Trzeba podkreślić, że w przygotowaniach obronnych, polegających na kopaniu rowów przeciwlotniczych, ogromny udział miała ludność cywilna, która swoją pomoc traktowała jak powinność obywatelską. Czyniła to na ogół chętnie i z zapałem.

Miasta w okresie bitwy granicznej

Sytuacja miast w okresie bitwy granicznej była dość zróżnicowana. Najbardziej ucierpiały miasta frontowe, bombardowane przez lotnictwo (choć nie wszystkie), a także ostrzeliwane intensywnie przez silną artylerię nieprzyjacielską.

Najmniejsze straty w ludności oraz w zabudowie poniosło Działdowo. Wiązało się to nie tylko z tym, że walki na przedpolu tego miasta trwały tylko jeden dzień, ale również dlatego, że napastnicy (oddziały 217. DP i lotnictwo 3. Armii) oszczędzali to miasto. Owe specjalne traktowanie miasta wynikało z tego, że mieszkało w nim sporo Niemców, którzy żywili resentymenty do naszych nieprzyjaciół. Trzeba przy tym przyznać, że nie było również wielkiej konieczności wojskowej niszczenia ogniem tego miasta⁹, skoro oddziały polskie (dwa bataliony I BON oraz 5. baon strzelców) wycofały się z rejonu miasta na rozkaz gen. Władysława Andersa o północy 1 września¹⁰. Wojska niemieckie weszły do miasta 2 września w południe, bez strzału¹¹.

7 J. Bujniewicz, *Kolejnictwo w przygotowaniach obronnych Polski w latach 1935-1939*, praca doktorska napisana pod kierunkiem prof. dr S. Herbsta na Wydziale Historycznym Wojskowej Akademii Politycznej, Warszawa 1963, s. 236.

8 T. Kryśka-Karski, *Materiały do historii Wojska Polskiego*, zeszyt 5-6, Londyn 1983, s. 80-85.

9 Relacja kpt. Kazimierza Mordzewskiego, d-cy I Baonu Obrony Narodowej (zbiory autora).

10 *Meldunek sytuacyjny Armii „Modlin” z 1 IX, godz. 18.20*, Archiwum Instytutu Polskiego i Muzeum gen. Sikorskiego w Londynie (dalej IPMS), Zbiór Sztabu Naczelnego Wodza, dokument nr 72, PSZ, t. I, cz. 2, s. 39, podają, że wycofał się jedynie I BON, co nie jest ścisłe, gdyż obok tego batalionu wycofał się również na rozkaz 5. bat. strz.

11 H. Kowalska, *Okupacja. Z monografii Działdowa. Z dziejów miasta i powiatu*, Olsztyn 1966, s. 221.

Mława jako miasto było traktowane przez napastnicze oddziały niemieckie w podobny sposób, jak umocnienia „pozycji mławskiej”, a więc z całą zaciekleścią silnego przeciwnika, który chciał jak najszybciej przedrzeć się przez polskie umocnienia. I umocnienia, i miasto przeciwnik nazywał „Festung Mława”, chociaż podstaw do tego nie miał, gdyż jak wyżej zostało powiedziane, w samym mieście żadnych umocnień nie było, poza rowami przeciwlotniczymi. Z rejonu Mławy strzelała natomiast w kierunku nieprzyjaciela artyleria 20. DP.

Stacja kolejowa w Mławie oraz główne drogi, prowadzące do miasta od południa, zostały pokryte ogniem artylerii nieprzyjacielskiej już o godz. 4.40¹². W tym czasie ostrzał był prowadzony ze stanowisk w Prusach Wschodnich. Nieco później ogniem artylerii zostało ostrzelane całe miasto. O godz. 8.00 jeden z pocisków trafił w dom przy ul. Narutowicza (dom Ubezpieczalni Społecznej, I piętro), gdzie mieścił się punkt dowodzenia artylerii dywizyjnej. Został wówczas kontuzjowany płk Leon Sułkiewicz-Hozman-Mirza, d-ca artylerii¹³.

Od rana było również aktywne lotnictwo nieprzyjacielskie, które bombardowało miasto. Trafiono także szpital przy ul. Niborskiej (dziś Zygmunta Padlewskiego), główną uwagę lotnictwo nieprzyjacielskie poświęcało w tym dniu schronom bojowym, które chciało zniszczyć, gdyż w czasie już pierwszych godzin walki, okazały się one cierniem polskiej obrony.

Atakowano cele na polu walki za lasem mławskim, jak też obiekty cywilne miasta, węzły drogowe, nawet szpitale oznaczone płachtami z czerwonym krzyżem tak, że lotnicy niemieccy widzieli dokładnie, co jest przedmiotem ich ataków. Bombardowania te były bardzo niszczące nie tylko z uwagi na śmierć, którą niosły i straty materialne, ale również z uwagi na efekty psychologiczne. Najpierw zaatakowane zostały miasta, stacje kolejowe, węzły drogowe i mosty, leżące poza liniami oporu wojsk polskich¹⁴. Meldunek sytuacyjny Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z 1 września 1939 roku (godz. 21.00) podawał: „Okolo godz. 5.45 samolot nieprzyjaciela zrzucił około 12 bomb burzących, które spadły na rzekę Narew w pobliżu mostu w Modlinie”, a „o godz. 6.45 wykonane zostały 3 naloty przez 2 samoloty. W Płocku od świtu npl dokonał 5 nalotów. Straty nieustalone. Modlin – między godz. 16.20 – 17.35 samoloty nieprzyjacielskie w liczbie 7-10 dokonały nalotu na ośrodek. Bomb nie zrzuciono. 2 samoloty ostrzeliwały CKM-ami Modlin. 1 samolot niemiecki zmuszono do lądowania pod Orzechowem”. „(...) W m. Winnica w pobliżu Pułtusza spadł płonący samolot niemiecki”¹⁵. Szef oddziału II sztabu Armii „Modlin” przekazał szefowi oddziału II, sztabu NW o godz. 14.50 meldunek następującej treści: „Naloty bombowe wykonał npl na Płońsk, Ciechanów, Zegrze, Modlin, straty w ludności cywilnej w Zegrzu. W Ciechanowie uszkodzony Urząd Łączności”. „(...) Strącony samolot npla spadł pod Pułtuskim”¹⁶.

12 Relacja mjr Stefana Bułdeskiego, d-cy III dywizjonu 20. pal. (Archiwum Wojskowego Instytutu Historycznego, sygn. II93/110).

13 Relacja kpt. Antoniego Mateńki i kpt. Bogusława Sęka, oficerów artylerii sztabu 20. DP (zbiory autora).

14 A. Rzepniewski, op. cit., s. 78 oraz C. Krzemiński, *Zbrodnie Luftwaffe we wrześniu 1939 r.*, „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce”, nr XXIX, 1978, s. 21.

15 Meldunek sytuacyjny z 1 IX 1939, godz. 21.00. Ministerstwo Spraw Wojskowych IPMS, teka Armia „Modlin”, dok. Nr 4.

16 Telegram szefa II oddz. Armii „Modlin” do szefa Oddziału II Sztabu Głównego z 1 IX godz. 14.50; ibidem, sygn. AWI/II/Oddz., oraz C. Krzemiński, op. cit., s. 20.

W relacji płk. Sawczyńskiego i gen. Przedzimirskiego czytamy: „Na głębokich tyłach npl zbombardował około południa stację zaopatrzenia armii, urządzoną na st. kolejowej w Ciechanowie. Odbывał się właśnie pobór żywności i dokoła stacji tłoczyły się liczne taborzy (głównie z 8 dp). Straty nie były wielkie, ale wrażenie na tyłach było bardzo duże. Natomiast naloty nieprzyjaciela na mosty w Modlinie nie dały wyników”¹⁷.

Napaść lotnictwa nieprzyjacielskiego na Ciechanów, tak opisuje jeden z jego mieszkańców: „1 września 1939 roku, o świcie, miastem wstrząsnęła nowa wieść, wojna! Niemcy wkroczyli w granicę Rzeczypospolitej! Orędzie Prezydenta – R.P. A Ciechanów oddalony od granicy zaledwie 50 km. Niebawem pojawiły się nad miastem samoloty, ludzie pozdrawiają je machaniem rąk w przekonaniu, że to własne, polskie. Lotnicy w pewnym momencie odpowiedzieli po piracku: ogniem karabinów maszynowych i bombami lotniczymi. Liczne domy, szczególnie wzdłuż ulicy Sienkiewicza, w ciągu krótkiej chwili przemieniły się w pochodnie i zgliszcza. Wśród ludności cywilnej i przejeżdżających taborów wojskowych, liczni zabici i ranni. Szczególnie na dworcu kolejowym, zgromadził się tam spory tłum ludności kurpiowskiej, która w sezonie letnim pracowała w okolicznych wsiach, a na wieść o wojnie, zdążyła do swoich domów”¹⁸. Zginęło wówczas kilkudziesięciu cywilnych mieszkańców Ciechanowa¹⁹.

Ataki lotnicze na miasto i stację kolejową w Ciechanowie, zostały przeprowadzone rano i w południe. Nalot lotniczy dokonany rano na stację kolejową w Ciechanowie, dotknął dwa oddziały wojskowe: taborzy 11. p. ul. oraz kolumnę taborową III dywizjonu 8. pal. Obydwe kolumny przyjechały po żywność i amunicję. 11. puł. stracił podczas nalotu por. Bogusława Błasikiewicza oraz kilku ułanów²⁰.

Kolumna taborów III/8. pal została zaatakowana na stacji kolejowej między godz. 6-7.00. Straty w ludziach były niewielkie. Zostało natomiast zniszczonych kilka wozów taborowych²¹. O ataku lotnictwa na stację kolejową w Ciechanowie, relacjonował kwatermistrz 8. DP: „Akurat w południe tego dnia armia uruchomiła po raz pierwszy stację zaopatrzenia na st. kolejowej Ciechanów. T. Ż. [taborzy żywnościowe – R.J.] poszły na stację i zostały razem z pociągiem zbombardowane przez lotnictwo npla. Stacja zaopatrzeniowa przestała istnieć. Pierwsze straty krwawe, dywizja miała w taborach. Były one niewielkie, to zawdzięczać należy temu, że zbombardowanych było tylko parę wozów, które w tej chwili pobierały żywność. Reszta była dość daleko, możliwe dobrze schowana. Oddziały dywizji nie były w tym dniu atakowane przez lotnictwo npla”²².

17 Relacja płk Adama Tymoteusza Sawczyńskiego i gen. Emila Przedzimirskiego-Krukowicza, IPMS, sygn. SR 17798.

18 T. Wyrzykowski, *Ciechanów w okresie okupacji hitlerowskiej*, [w:] *Millenium Ciechanowa*, Ciechanów 1969, s. 175.

19 A. Kociszewski, *Walka – Męczeństwo – Pamięć. Przewodnik po miejscach pamięci narodowej woj. ciechanowskiego*, Ciechanów 1979, s. 28.

20 Relacja por. Edwarda Frankiewicza, z-cy oficera żywnościowego 11. p. ul. (zbiory autora).

21 Relacja kpr. Zygmunta Tomczaka, d-cy zwiadu w I dywizjonie 8. pal, strz. Antoniego Stawińskiego z III/8. pal (zbiory autora), kpt. Stefana Eustachego Wąsickiego, d-cy 7/8. pal., IPMS, sygn. FR 838 i por. Mieczysława Łukomskiego, d-cy 1/8. pal., ibidem, sygn. 18322.

22 Relacja kpt. dypl. Stanisława Skierskiego, ibidem, sygn. SR 17782, por. PSZ, t. I, s. 39.

23 Ppor. Józef Waldemar Gryglas, d-ca plutonu kolarzy, 78. pp podaje w swojej relacji: „W tym czasie (ok. godz. 10.00) lotnictwo i ostrzał artyleryjski bardzo się wzmocnił. Zestawy wagonów na stacji były już zbombardowane. Ludność cywilna była w rejonie dworca kolejowego. Było dużo rannych i zabitych”. Sierz. Zygmunt Wejnert, szef plutonu kompanii sanitarnej, stacjonującej w Starej Otoczni, poda-

Najsilniej i kilkakrotnie bombardowano 1 września Mławę. Na stacji kolejowej zbombardowane zostały m.in. pociągi ewakuacyjne ludności cywilnej z Pomorza²³. Bombardowanie miasta przeplatało się z nawałami ognia artylerii²⁴. Już rano miasto i stacja kolejowa zaczęły płonąć. Wtedy to spłonął zabytkowy dworzec kolejowy oraz gmach szkoły obok dworca. O godz. 8.00 został trafiony (po raz pierwszy) celnym pociskiem artylerii szpital mławski przy ul. Niborskiej²⁵. „Najsilniejsze uderzenie powietrzne w tym dniu z kierunku północnego skierowano na Mławę i Ciechanów”²⁶.

Działania lotnictwa nieprzyjacielskiego na Płock, tak opisał mieszkaniec tego miasta: „Wojna przyszła o świcie, 1 września 1939 roku spadły pierwsze bomby na ul. Wyszogrodzkiej, Słonecznej, Błonie i Radziwiu. Kilka osób cywilnych poniosło śmierć. Do godz. 10.30 szpital Św. Trójcy przyjął pierwszych rannych od bomb lotniczych, w liczbie 26 osób, w tym 12 żołnierzy z płockiego 4. Pułku Strzelców Konnych. W godzinach popołudniowych pierwszego dnia wojny, lotnictwo niemieckie przeprowadziło drugi nalot. W przeciwieństwie do terrorystycznego obrzucenia bombami domów mieszkalnych i ludności cywilnej, celem jego była elektrownia i mosty na Wiśle. W następnych dniach systematycznie nękano miasto atakami lotniczymi. 5 września bomby spadły na katedrę, niszcząc kaplicę św. Zygmunta i zabijając kilka osób”²⁷. Pierwsze bomby spadły na miasto, jak podaje pracujący w służbie sanitarnej Tadeusz Retkowski między godz. 5.00 a 5.30 na koszarzy 4. psk, w rejonie między alejami Kilińskiego a ul. Błonie²⁸. W wyniku ataku (zrzucano 9 bomb) zginęło kilka osób cywilnych²⁹.

Specjalną uwagę lotnictwo nieprzyjacielskie poświęcało koszarom 4. psk i 8. pal. Mjr Włodzimierz Detloff, d-ca 71. dal wspomina, że 1 września koszarzy 8. pal, gdzie organizowały się pododdziały jego dywizjonu, oraz miasto, atakowało trzykrotnie lotnictwo nieprzyjaciela (godz. 7.00, 14.00 i 17.00). Ataki te były mało skuteczne³⁰. Główne ich efekty, to psychologiczne oddziaływanie na ludność, która masowo opuszczała Płock.

Lotnictwo nieprzyjacielskie zwalczano przede wszystkim biernie, czynnie przeciwstawiało się napastnikom (niezwykle skromne) lotnictwo armijne (przypomnijmy stosunek sił: 27 samolotów Armii „Modlin” oraz 2 samoloty łącznikowe przeciwko 511 samolotom z 3. AP)³¹.

wał: „Kiedy dotarłem ze swoim patrolem do dworca kolejowego w Mławie, stał tam pociąg z ewakuowanymi ludźmi, którzy krzyczeli, kiedy atakowały ich samoloty” (relacje ze zbiorów autora).

24 Płk Stanisław Fedorczyk (d-ca 80. pp) pisał: „Okolo godz. 10.00 odcinek pułku bombardowały eskadry Stukasów. Kpr. Czesław Ważny radiotelegrafista sztabu 80. pp mówił o atakach w dn. 1 IX na mp. Pułku, ppor. Wincenty Dziadowicz d-ca plutonu strzeleckiego z 78. pp podaje informacje o bombardowaniu Mławy. Podobnie st. strz. Roman Kasprzak z 2. kompanii CKM (78. pp), która m.in. obroniła przed atakami lotnictwa stację kolejową w Mławie, a potem baterię art. pod mławskim lasem (na wysokości stadionu)”.

25 Relacja ppor. rez. Ottona Henryka Zawodzińskiego, oficera ogniowego 2. baterii 1/20. pal, IPMS, teka Armii „Modlin”, sygn. APW 16250.

26 A. Rzepniewski, op. cit., s. 79.

27 W. Dorobek, *Płock w latach okupacji hitlerowskiej*, [w:] *Dzieje Płocka*, Płock 1978, s. 437; por. A. Rudziński, *Blic*, Warszawa 1967, s. 12.

28 A. Kurowski, op. cit., s. 118; Z. Marszewski, *Pamiętnik dowódcy 4 PSK z Kampanii Wrześniowej*, „Przegląd Kawalerii i Broni Pancerniej”, nr 66, 1972, s. 112.

29 Relacja Tadeusza Hetkowskiego (zbiory autora).

30 Relacja mjr Włodzimierza Detloffa, IPMS, teka Armia „Modlin”.

31 R. Szubański, *W obronie polskiego nieba*, Warszawa 1978, s. 40.

W dniu 1 września działała jeszcze sprawnie sieć obserwacyjna na północnym Mazowszu, sygnalizująca wyprawy lotnictwa nieprzyjacielskiego, kierujące się z Prus Wschodnich, na głębokie zaplecze obszaru bronionego przez Armię „Modlin” oraz z kierunku na Warszawę³².

2 września rano oddziały nieprzyjacielskie opanowały Przasnysz. Tu zniszczono w czasie bombardowań tylko nieliczne domy.

Lotnictwo nieprzyjaciela bombardowało w tym dniu oprócz oddziałów polskich, walczących na pograniczu, również zaplecze, a wśród nich Mławę, Ciechanów, Płońsk, Sierpc, Płock, Pułtusk, Modlin i dziesiątki innych, mniejszych miasteczek i wsi, co w większości wypadków czyniło nie w wyniku potrzeb natury wojskowej, ale realizowania wojny totalnej, na zasady której składała się również terror w stosunku do ludności cywilnej. Należy podkreślić, że dokumenty sztabowe nie oddają wszystkich ataków. Mniejszych miejscowości oraz poszczególnych wsi nie notowały dokumenty pochodzące ze Sztabu NW. Fakty potwierdzające powyższe można znaleźć w aktach sądowych o stwierdzenie zgonu.

Sierpc w dniu 2 września był bombardowany kilkakrotnie, ponadto samoloty atakowały wielokrotnie ludność miasta lotem koszącym z karabinów maszynowych.

Ataki lotnicze nieprzyjaciela oraz niesiony terror, nie były i w tym dniu zupełnie bezkarne. Na obszarze Armii „Modlin” jego lotnictwo straciło 6 samolotów w wyniku działań polskiego lotnictwa, jak też obrony przeciwlotniczej. W pasie obrony Nowogródzkiej Brygady Kawalerii został strącony jeden samolot, w rejonie Mławy dwa, oraz w rejonie Przasnysza również dwa. Jeden samolot został strącony w obszarze działania 8. DP.

W dniu 3 września nieprzyjaciel skierował najcięższe ataki nie tylko na „pozycję mławską”, ale również na miasto Mławę. Poważne straty powodowało zarówno lotnictwo, jak i ostrzał artylerii. Ucierpiał mocno północny skraj miasta oraz stary rynek w Mławie. Coraz częściej płonęły zabudowania w mieście i okolicznych wioskach. Palił się szpital miejski przy ul. Niborskiej, zatłoczony po brzegi rannymi, cywilami oraz żołnierzami. Ofiarnie i po bohatersku pracowali m.in.: dr Józef Witwicki, Michał Łojewski³³. W ogniu dział i płomieni ewakuowano chorych z płonących budynków. Żołnierzy przenoszono do organizowanego ad hoc szpitaliku w budynku Szkoły Powszechniej w Łomi oraz Szpitala Zakaźnego przy ul. Napoleńskiej 16. Dr Łojewski prowadził ponadto punkt opatrunkowy dla ludności cywilnej, gdzie pracowały pielęgniarki Maria Jaroszyk i Maria Ławska, pomagające również w opatrywaniu rannych żołnierzy³⁴. Ogromnej pomocy udzielali żołnierzom mieszkańcy Mławy. Polegała ona nie tylko na sprawnym działaniu Pogotowia Harcerskiego, którego członkowie biegali i jeździli na rowerach z meldunkami do dowódców oddziałów wojskowych, ale również dostarczaniu posiłków i płynów walczącym żołnierzom. Pracą Pogotowia kierowali pfm. Michał Nowakowski i Harcerz Rzeczypospolitej Stanisław Nowakowski. Wiel-

32 R. Szubański, op. cit., s. 47 oraz A. Kurowski, op. cit., s. 126. W. Zgliczyński, w 1939 oficer dyżurny DOK Nr 1 w Warszawie (Dowództwo Okręgu Korpusu), podaje: „Pociski artyleryjskie... – meldował o godz. 4.50 1 IX oficer łącznikowy z Wólki Mławskiej – (...). Dzwoni Ciechanów – donosi o zbombardowaniu przez lotnictwo nieprzyjacielskie stacji kolejowej i Al. Sienkiewicza. Płońsk, Sierpc, Nowogród, Różan, Łomża, Przasnysz (...) coraz nowsze meldunki donosiły o bombardowaniach nieprzyjaciela, wykonanych wczesnym rankiem o godz. 4 min. 45”. 1 września 1939 r., „5 Rzek”, 1967 nr 3.

33 R. Juszkiwicz, *Pamięć lekarzy patriotów*, „Tygodnik Ciechanowski”, dodatek do Trybuny Mazowieckiej, nr 29 z 19 VII 1981; list dr Józefa Witwickiego z 3 IX 1939, skierowany do żony Jadwigi Witwickiej, oraz relacja Jana Kwiatkowskiego (zbiory autora).

34 Relacja Jadwigi Witwickiej, Marii Jaroszyk-Trautsołt (zbiory autora).

ką ofiarności wykazali wówczas harcerze Roman Żywiecki oraz Tadeusz Traczyk, który został ciężko ranny. W sytuacjach krańcowych, kiedy żołnierze nie mogli sobie poradzić z natarczywą ofiarnością harcerzy, niektórych przyjmowano do wojska jako ochotników. Julia Wyrzykowska – pracownica Czerwonego Krzyża zorganizowała grupę kobiet i dziewcząt, które udzielały pierwszej pomocy walczącym żołnierzom. Sanitariuszkami były również Żydówki. Dzielne sanitariuszki szły na linię walki pod ogniem dział i samolotów, opatrywały żołnierzy, transportowały ich do punktów opatrunkowych oraz pomagały w ewakuacji palącego się szpitala. Kilka z nich pochodziło z terenu ul. Wójtostwo, wśród nich Feliksa Kolwicz, Alicja Skierkowska i wiele innych³⁵. Ta spontaniczna pomoc ze strony miejscowego społeczeństwa wpływała dodatnio na morale żołnierzy. Przykłady spontanicznej pomocy żołnierzom i władzom organizującym obronę znajdujemy nie tylko wśród harcerzy – członków Czerwonego Krzyża, ale również ludzi nie związanych z żadną organizacją. Powyższe stwierdzenie odnosi się do całego północnego Mazowsza. Ci ofiarni ludzie niekiedy wyręczali władze administracyjne, a nawet zastępowali je, kiedy te zaniedbały swoje obowiązki. Do takich ludzi w Płocku należeli m.in. młodzi (w wieku 15-18 lat, harcerze i uczniowie gimnazjum): Tadeusz Hetkowski, Wojciech Kapuściński, Bronisław Skrzeczkowski, Witold Bielecki, Dymek, Kinalska i inni, którzy pod kierunkiem Tadeusza Hetkowskiego zorganizowali pomoc dla kilkuset rannych, pozostawionych w pewnym momencie (okres paniki i masowego opuszczania miasta) w szpitalu Św. Trójcy oraz wywiezienie ich z ewakuowanego miasta samochodami (uzyskanymi od wojska) i pociągami. Część rannych dotarła do Warszawy, część zaś do Łowicza (szpital Św. Tadeusza), gdzie zaopiekował się nimi dr Adam Beczkowski. Z Łowicza lżej rannych, po dokonaniu w szpitalu niezbędnych zabiegów, przetransportowano autobusami do Warszawy, znakomita większość rannych pochodziła spod Mławy³⁶.

Należy podkreślić wielką ofiarnością pracowników cywilnych łączności w Mławie, którzy obsługiwali centralę telefoniczną pod ogniem artylerii oraz ataków lotniczych³⁷. Podobnie można powiedzieć o pracownikach centrali telefonicznej w Ciechanowie, atakowanej przez lotnictwo i Oddział Rozpoznawczy dywizji gen. Kempfa, oraz setkach pracowników łączności, rozsianych po całym regionie, którzy nadawali meldunki, aż do łomotu podkutych butów żołnierzy Wehrmachtu wdzierających się do biur pocztowych i centrali telefonicznych. Do takich pracowników łączności należał m.in. Stanisław Purzycki, obsługujący do ostatniej chwili centralę telefoniczną w nadgranicznym Janowie. Dużej pomocy oddziałom wojskowym i administracji cywilnej w Płocku udzielali harcerze z Pogotowia Harcerskiego, kierowani przez harcmistrza Jana Laszkiewicza. Harcerze i harcerki brali udział również w udzielaniu pomocy rannym w okresie bombardowania miasta, jak i niesieniu pomocy tysięcznym rzeszom uciekinierów i ewakuowanych z nad granicy cywilów³⁸.

Płk dypl. Franciszek Kazimierz Dudziński, d-ca piechoty dywizyjnej 20. DP, zapytany w roku 1949 o przebieg ostatniego dnia bitwy na „pozycji mławskiej”, podał: „Dzień 3 IX 1939 roku był to trzeci dzień obrony «pozycji mławskiej» dzień niezwykle ciężki, bo silnego natarcia Niemców na całą pozycję przy silnym wsparciu artyleryjskim, w szczególności silnym bombardowaniu lotniczym”.

35 Relacja Feliksy Kolwicz i Alicji Skierkowskiej (zbiory autora).

36 Relacja Tadeusza Hetkowskiego (zbiory autora).

37 Relacja pracowników poczty i łączności – Zofii Boguckiej i Władysława Wiśniewskiego (zbiory autora).

38 Relacja Władysława Żelazowskiego (zbiory autora).

Oficer artylerii sztabu 20. DP zanotował: „Około południa lotnictwo nieprzyjaciela zaczęło atakować Mławę i stację kolejową. W godzinach popołudniowych silne lotnictwo nieprzyjaciela (około 40 samolotów) bombardowało pozycje piechoty, punkty obserwacyjne artylerii oraz dac [dywizjonu artylerii ciężkiej – R.J.], powtarzając te naloty kilkakrotnie, a artyleria npla przeprowadzała w tym czasie przygotowania artyleryjskie”³⁹.

Podobnie relacjonował mjr Teofil Chciuk, d-ca 11/20. pal: „Ogień artylerii trwa bez przerwy. Bardzo silnie jest ostrzeliwana Mława. Miasto pali się. Dochodzą nas wieści o pożarze szpitala. Podobno nie zdążono wyewakuować części rannych, czy też chorych. Zgorzeli razem z budynkiem. (...) Po chwili znowu alarm lotniczy”⁴⁰.

Samoloty nieprzyjacielskie atakowały w tym dniu na „pozycji mławskiej” wszystkie sztaby dowodzenia (poza mp. sztabu 20. DP w Wyszynach).

Na swoim mp. m.in. zaatakowany został d-ca 80. pp płk Stanisław Fedorczyk (Mława, ul. Wójtostwo 14), wówczas dwukrotnie lekko ranny i kontuzjowany. Lekko ranny został również mjr Ludwik Jędrzejczyk oraz kilkunastu innych oficerów.

Podczas opisywanych nalotów, niesłychanie dzielnie i skutecznie uderzyła słaba, polska obrona przeciwlotnicza. Działa plot i ckm nie milkły nawet podczas najcięższych nalotów. Wielu żołnierzy strzelało do bezwzględnych piratów, z ramion kolejów, o których wspierali rkm-y oraz zwyczajne kb.

Pierwszy pluton artylerii plot. w tym dniu trzykrotnie był atakowany przez lotnictwo i artylerię. Około godz. 18.00 stanowisko działonu zostało ostrzelane przez artylerię. Ostrzał nie przyniósł żadnej szkody. Około godz. 12.00 pluton został zaatakowany z lotu koszącego przez samolot (JU 87). Niemiecki lotnik nie wytrzymał konfrontacji ogniowej z polskim działonem, który wprawdzie nie trafił go, ale odpędził. Następny „Heinkel 111” zaatakował z lotu koszącego i zrzucił w odległości około 50 m od stanowisk 5 bomb 50-kilogramowych. Na szczęście bomby nie eksplodowały. W tym samym dniu II pluton artylerii plot. zestrzelił dwa samoloty nieprzyjacielskie⁴¹.

Wieczorem 3 września oddziały Wehrmachtu dotarły do Ciechanowa⁴². „Dowódca Oddziału Rozpoznawczego dywizji gen. Kempfa podaje, że o godz. 23.00 otrzymał rozkaz „natarcia na Ciechanów wszelkimi siłami. Cały oddział jadąc bez świateł, około północy dociera do miasta, 1 kompania próbuje przedostać się do centrum szosą od strony Przasnysza, a część 2 kompanii z kilku ckm-ami, 2 działkami ppanc, 2 ciężkimi granatnikami, zamknęła dostęp do miasta od strony Gruduska, tj. szosą, którą przesuwają się w tym czasie w kierunku miasta liczne tabory polskie. Pozostałe elementy Oddziału Rozpoznawczego wtargnęły do miasta”⁴³ i rozpoczęły walkę z oddziałami polskimi. Autorzy PSZ, tak przedstawiają przebieg wydarzeń w Ciechanowie: „O zmroku Niemcy wpadli do Ciechanowa. Była to wciąż tylko jedna kompania rozpoznawcza z dywizji pancerniej Kempfa, wzmocniona plutonem ppanc. Strzelaniną, granatami ręcznymi i wznicianiem pożarów, rzucono popłoch na znajdujące się w tym rejonie oddziały, niemal wyłącznie tabory, które prysły na wszystkie strony, szerząc panikę dookoła. Załoga ośrodka łączności artylerii stawiała dzielny opór i wyginęła. Wszystko trwało ogromnie krótko, jakiś mały oddział bronił się zaciekle w koszarach. Nieba-

39 Relacja mjr. Bogumiła Styło (zbiory autora).

40 Teofil Chciuk, *Dziennik* (zbiory autora).

41 Relacja por. Andrzeja Tretiaka, d-cy I plutonu artylerii przeciwlotniczej 81. baterii, kpr. Ignacego Mysaka i bombardiera Władysława Gogóła (zbiory autora).

42 *Wojna Obronna Polski 1939*, pod red. E. Kozłowskiego, Warszawa 1979, s. 341.

43 Wim Brand, *Zmatoryzowany Oddział Rozpoznawczy w kampanii polskiej*, „Militar Wochenblatt”, nr 25 z 1939, s. 1255.

wem podjęły też walkę armijny baon saperów i Samodzielna Kompania Czołgów Rozpoznawczych T.K., znajdująca się w tym rejonie. Chodziło przede wszystkim o osłonę lotniska pod Sokołowkiem (5 km na południe od Ciechanowa), na którym znajdowała się eskadra obserwacyjna (nr 53). Wkrótce też podszedł pod Ciechanów od strony Nasielska, polski pociąg pancerny. Niemcy widocznie czuli się niepewnie, bo rychło wycofali się, przyjmując ugrupowanie obronne na północno-wschodnim skraju miasta, w oczekiwaniu na resztę grupy pościgowej, która po drodze uwikłała się w walkę (ze skrajnym prawym skrzydłem polskim 8 d.p.) i znalazła się pod Ciechanowem dopiero około północy. Ale dopiero rano po nadejściu dodatkowych posiłków, Niemcy zajęli ostatecznie Ciechanów. Oddziały polskie wycofały się ku południowi⁴⁴.

Odpór nieprzyjacielowi dał również pododdział 21. pp, który obsadził gmach poczty przy ul. Płońskiej, żołnierze parku intendentury, którymi dowodził kpt. Mieczysław Ługowski, oraz saperzy 60. batalionu mjr. Franciszka Niepokólczyckiego⁴⁵.

W czasie walk wewnątrz miasta zginęło wielu cywilów, a wśród nich uczeń i harcerz Stefan Popielarski zabity serią z broni maszynowej na dziedzińcu poczty w momencie, kiedy pomagał żołnierzom w naprawie złącz telefonicznych⁴⁶.

Historyk z Ciechanowa Robert Bartoń zapisał: „3 września wpały do Ciechanowa pierwsze, szybkobieżne oddziały pancerne i zmotoryzowanej piechoty wroga. Strzelali do każdego, kto tylko na ulicy się pokazał, obojętnie (...) kobieta, dziecko, starzec. (...) Po porzucony honor miasta i po zdeptaną godność człowieka sięgały ręce dwóch ludzi (...) krańcowo od siebie różnych. Na ulice wyszli Jan Reutt i Mieczysław Urbanek, ciechanowski farmaceuta i woźny kina, jeden inteligent o niedzisiejszych poglądach politycznych, człowiek zamożny i różnie przez ówczesne władze widziany, a drugi mały, niepozorny proletariusz. Pozostanie tajemnicą, jak się zmówili (...), jakimi uczuciami były ich serca, gdy w ciszy wieczornej zaszczutego miasta, przebrani w białe fartuchy z czerwonymi krzyżami na ramionach, snuli się po ulicach, pochyleni milcząco nad leżącymi ciałami zabitych i rannych, nieśli pomoc (...), dźwigali dokądś nieprzytomnych (...), coś szeptałi innym (...), troszczyli się o żywych i umarłych, o Polaków i Żydów (...).

Zachodzili do przepelnionych piwnic i kilkoma spokojnymi słowami dodawali otuchy i jakby budzili życie. Ci dwaj ludzie na tle wrześniowej tragedii, pozostaną w dziejach Ciechanowa, jako dwa dobre duchy naszych braci, symbole cichych, głęboko w piersiach ukrytych uczuć dobrego człowieka, które się ujawniły wtedy, kiedy najbardziej ich było trzeba⁴⁷.

Miasta i miasteczka w okresie odwrotu wojsk polskich

4 września – to dzień kolejnego natężenia działań lotnictwa nieprzyjacielskiego na wycofujące się z pozycji granicznych oddziały 20. DP, a także inne oddziały Armii „Modlin”. Na drogach odwrotu ze szczególną zaciętością bombardowano miasta i miasteczka.

Wycofujące się oddziały Nowogródzkiej BK największe trudności napotkały w przeprawianiu się przez Sierpc, który bombardowany płonął, a ponadto był zatło-

44 PSZ, t. I, cz. 1, s. 49.

45 A. Zawilski, *Bitwy polskiego Września*, Warszawa 1972, s. 166, oraz relacja ppłk. Leona Aleksandra Schmidta-Borudzkiego, d-cy saperów Armii „Modlin”, IPMS, teka Armia „Modlin”.

46 List Zygmunta Kamińskiego do „Trybuny Mazowieckiej” pt. *Utrwalamy pamięć tamtych dni*, nr 148 z 24 VI 1969.

47 R. Bartoń, *Błyski człowieczeństwa*, „5 Rzek”, 1959 nr 3.

czony taborami uciekinierów cywilnych. Ataki lotnictwa nieprzyjacielskiego na bezbronne miasta i wsie oraz uchodźców cywilnych robiły początkowo przytłaczające wrażenie wśród wycofujących się żołnierzy, wychowanych w duchu wojny rycerskiej, potem rodziła się u nich chęć zemsty. Wiesław W. Lasocki, oficer 25. p. uł., opisuje: „Po raz pierwszy ułani zetknęli się z tak wielkim zatłoczeniem oddziałów, że często trzeba było wędrować polami. Na przedmościu Sierpca byłem świadkiem ostrzelania dzieci szkolnych przez atakujący samolot”⁴⁸. Płk Ludwik Schweizer d-ca 26. p. uł. pozostawił niezwykle plastyczny opis „piekła odwrotu”. „Na stacji Sierpc widać było ślady ataków powietrznych. Rozbite pociągi i dymiące maszyny. W mieście, przez które przeszły już pozostałe pułki brygady, panował trudny do opisania chaos. Wszystkie urzędy wyjechały. Ludność cisnęła się na wąskich ulicach, utrudniając przejazd. Pytała o sytuację, prosiła o radę. Była ogłuszona tym, co się dzieje (...). Patrzyła na wojska zostawiające ją w osamotnieniu, jak matka patrzy na dziecko, które w świat idąc, pozostawia ją samą. Wielu prosiło, aby z nimi zostać, inni by dać im broń – wszyscy o radę, co zrobić? Niektórzy wreszcie ostulali tym, co się stało, oniemieli. Na wpół martwi patrzyli na cofające się wojska, na przelatujące samoloty i pożary, znaczące na horyzoncie pochód wojny. Ten ból ludności – jej zorganizowany spokój oraz brak wyrzutów – spowodowały uczucie upokorzenia, połączone z buntem na własną bezsilność.

W drodze do Płocka, podobnie żaloszny widok przedstawiały gromady, ciągnące na południe wraz z dobytkiem, bądź wsie, które mijałem po drodze tu i ówdzie (...) trupy znaczyły ślad niemieckich bombowców”⁴⁹.

Sytuację na drogach odwrotu odnotowuje również gen. Anders, który notabene niewiele pisze o walkach swojej brygady na pograniczu. Należy przyjąć, że to co widział podczas odwrotu na odcinku granica – Płock, uważa za sprawę jeśli nie ważniejszą, to na pewno bardziej tragiczną w swojej wymowie, jak walki graniczne. A oto jego opis: „Jadę z moim szefem mjr Adamem Sołtanem i kpt. Gilem samochodem do Mławy. Nie mogę pojechać wprost, muszę się dostać od tyłu. Po drodze widzę płonące wsie i wielką ilość zabitych wśród ludności cywilnej. Przygnębia zwłaszcza widok zabitych dzieci.

Widzę, jak lotnik niemiecki kołuje nad gromadą około setki małych dzieci, wyprawdzanych przez nauczycielkę z miasteczka do pobliskiego lasu. [Wg Lasockiego było to w Sierpcu – R.J.]. Zbliży się na 50 m, zrzuca bomby i strzela z karabinu maszynowego. Dzieci rozpryskują się jak wróble, ale kilkanaście białych plam pozostaje na polu. Mam przedsmak tego, jaka będzie ta wojna.

Zajeżdżamy na tyły 20. Dywizji Piechoty. Drogi zawałone kolumnami wozów, dział, wózków z karabinami maszynowymi i kuchni. Setki samolotów nieprzyjacielskich bombardują nie tylko kolumny, ale i poszczególne grupy żołnierzy, cofających się przez pola. Nie jest to już odwrot w pełnym ładzie”⁵⁰.

W czasie bombardowania Sierpca został m.in. zniszczony szpital powiatowy, w którym przebywało również wielu rannych żołnierzy”⁵¹.

W niektórych miastach oddziały niemieckie zachowywały się szczególnie okrutnie. Być może wiązało się to z chwilowym oporem żołnierzy polskich w tych miastach,

48 W.A. Lasocki, *Z dziejów 25 pułku ułanów*, Londyn 1972, s. 19.

49 L. Schweizer, *Wojna bez legendy*, Szkocja 1943, s. 45.

50 W. Anders, *Bez ostatniego rozdziału*, Londyn 1959, s. 8.

51 Relacja rtm. Kazimierza Nieniewskiego-Nałęcza, adiutanta 4. psk, przebywającego wówczas w szpitalu (zbiory autora).

choć w większości z nich tego oporu nie było. Dowódcy niemieccy reagowali, jak się wydaje nerwowo, pospiesznie i nieproporcjonalnie do przyczyny na doniesienia o zamachach na żołnierzy niemieckich, które miały być wykonane przez cywilów. Wiele działań wojska nie posiada motywacji w płaszczyźnie: „wina konkretnej osoby i kara za konkretny czyn, będący zamachem na żołnierzy niemieckich”, co wynikało z Dekalogu prowadzenia wojny przez żołnierzy niemieckich. Praktyka była różna, skrajnie różna!

W niedzielę 3 września 1939 roku patrole i oddziały przednie nieprzyjaciela pojawiły się na ulicach Ciechanowa, nie zastały tu wojska, ale ludność cywilną, zaskoczoną szybkim nadejściem wroga. Odwiecznej i starogermańskiej tradycji stało się zadość: „wróg nie zastawszy w mieście większych sił wojskowych, otworzył ogień do ludności cywilnej, strzelał do mężczyzn, kobiet, dzieci, do okien domów i urzędów. 3 IX stał się w dziejach naszego miasta naprawdę krwawą niedzielą. Ulice miasta ociekały krwią zabitych i rannych, nielicznych żołnierzy, a przede wszystkim ludności cywilnej miejscowej i przygodnej, uciekającej przed frontem. Zająwszy miasto, wróg pozostawił rannych własnemu losowi – groziła wszystkim śmierć z upływu krwi, z braku pomocy. Zastraszeni cywile pochowali się po domach”⁵².

Naloty na Sierpc w dniu 4 września tak opisuje lekarz 3. stacji ewakuacyjnej Armii „Modlin”, Hanna Odrowąż-Szukiewicz: „W poniedziałek 4 września naloty niemieckie na Sierpc nasiliły się. Znowu bombardowano miasto i dworzec. Sale szpitala napełniły się rannymi. Późnym popołudniem bomba trafiła w skrzydło budynku szpitalnego. Lżej ranni zdążyli przed nalotem zbiec do schronu w podziemiu. Ciężej rannych wydobywało się spod gruzów i szkła, często ranionych powtórnie”⁵³.

Lotnictwo nieprzyjacielskie bombardowało „rozrzutnie” nie tylko domy polskich miast, ale również kościoły i szpitale. Trudno tłumaczyć to brakiem należytego wyszkolenia lotników. Wydaje się tu trafniejsze tłumaczenie, wynikające z inspiracji i nakazów podstawowych dokumentów o metodach wojny z Polską, wydanych przez Hitlera i dowódców Wehrmachtu⁵⁴, jak też, co nie jest bez znaczenia, szczególnym znakiem zniszczenia, jaki się pojawił w niektórych oddziałach niemieckich.

Miasta na przedmościach

Kiedy oddziały lądowe Wehrmachtu dotarły do miast położonych nad Narwią i Wisłą, sytuacja ich gwałtownie uległa pogorszeniu. Skierowane zostały wówczas przeciwko nim nie tylko samoloty, ale również silny ogień artylerii.

Miasta te jeszcze przed bitwą o przedmościa, w dużym stopniu zostały wyludnione i pozostało w nich głównie wojsko. Exodus ludności żydowskiej z Różana tak opisał Wojciech Żukrowski: „Na Różan spadł rozkaz ewakuacji. Tłumy Żydów wędrują rowami w ciszy ze skrzętnym pośpiechem. W czarnych płaszczach i kapeluszach, niektórzy pod parasolkami, przebiegali od drzewa do drzewa, szeleścili w krzakach. Odezwani od przedmieść, krzywych domków, blaszanych szyldów krawieckich, wypisanych z błędami, ciasnych zaułków obnażyli na słońcu swą nędzę. Wśród pól po mie-

52 Relacja Tadeusza Wyrzykowskiego (zbiory autora).

53 H. Odrowąż-Szukiewicz, *Powszednie dni niepowzednich lat*, Warszawa 1984, s. 72.

54 T. Cyprian i J. Sawicki, *Nie oszczędzać Polski*, Warszawa 1962, s. 37, 45; J. Jasiński, *Chybiona próba rehabilitacji Wehrmachtu*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, 2006 nr 2, s. 289.

dzach, wyglądali dziwacznie, budzili niepokój, wymarsz ludności nabierał cech gigantycznej katastrofy. Wnętrznosci miasta zostały poruszone”⁵⁵.

Już 4 września wieczorem do Różana zbliżały się pierwsze oddziały nieprzyjacielskie, należące do dywizji pancernej gen. Wernera Kempfa⁵⁶. Rano 5 września (godz. 5.00) artyleria nieprzyjacielska z rejonu Sielunia rozpoczęła ogień na Różan⁵⁷. Powstały wówczas duże zniszczenia, szczególnie w drewnianej zabudowie miasta. Ogień artylerii o godz. 10.00 przybrał postać zmasowanego uderzenia, które szybko zmieniło miasto w ruinę.

Po odparciu natarcia piechoty, w czasie którego do miasta wdarły się również czołgi nieprzyjacielskie, strzelające ogniem na wprost, miasto zaatakowały bombowce nieprzyjacielskie. Podobne sytuacje, a więc przygotowanie artyleryjskie, natarcie piechoty i czołgów, a potem znów „zmiękczenie” obrońców przez lotnictwo i artylerię, trwały cały dzień. Nad miastem wznosiły się wielkie chmury dymu. W czasie walk został uszkodzony również cmentarz oraz kościół. Walki o miasto ustały wieczorem 5 września. Oddziały polskie opuściły miasto i zajęły stanowiska po drugiej stronie Narwi⁵⁸.

Należy podkreślić, że o Różan walczyły oddziały należące do korpusu armijnego, dowodzonego przez gen. Alberta Wodriga.

Pułtusk w czasie rozpoczęcia walk o jego opanowanie przez oddziały nieprzyjacielskie również był opuszczony przez ludność cywilną, która przeniosła się do lasów po przeciwnej stronie Narwi i czekała na wyniki walk o przedmościa⁵⁹. Opuszczenie miasta miało charakter zabezpieczenia się na „wszelki wypadek”, a także było wykonaniem zaleceń władz administracyjnych.

Oddziały nieprzyjacielskie, które podeszły pod Pułtusk, należały do 61. DP oraz 11. DP⁶⁰. Pojawiły się przed Pułtuskim 5 września. Nadejście ich poprzedził nalot lotnictwa, które usiłowało zniszczyć most na Narwi, a także zrzucało bomby na dzielnice mieszkaniowe w sposób dość bezładny, co wskazuje, że chodziło (poza zniszczeniem mostu) o ogólne sterroryzowanie obrońców. W tym czasie polska obrona przeciwlotnicza nie przeszkadzała napastnikom. Została zaskoczona. Obronę przeciwlotniczą miasta stanowiła wtedy kompania ciężkich karabinów maszynowych (9 sztuk). Czterodziałowa bateria artylerii przeciwlotniczej włączyła się do walki dopiero wieczorem 5 września, po dotarciu do Pułtuska oddziałów 1. DP Legionów⁶¹.

55 W. Żukrowski, *Dni kłęski*, Warszawa 1967.

56 *Wojna Obronna Polski...*, s. 421, PSZ, t. I, cz. 2, ss. 56, 57. Relacja ppłk. Czesława Rzedzickiego, d-cy 115. pp. „Działania 41 DP”, IPMS, sygn. B 11.290. W. Kozłowski, *Przetłamanie polskiego Frontu Północnego pod Różanem w dniu 6 IX 1939*, „Zeszyty Historyczne Uniwersytetu Łódzkiego”, nr 76, 1971, s. 53-67.

57 W. Kozłowski, *Obrona środkowej Narwi i Biebrzy w 1939 roku*, „Acta Universitatis Lodziensis, Folia Historica”, nr 5, 1981, s. 106. Por. R. Juskiewicz, *Walki o przedmościa, Różan, Pułtusk, Płock 1939*, Warszawa 1992, s. 27, 29.

58 Relacja ppor. rez. Jerzego Wawrzyńca Lewenty, d-cy III plutonu 1. kompanii CKM, 115. pp, IPMS, sygn. SR 17764, teka 41. DP, kpr. Stanisława Napiórkowskiego, kpr. pchor. Wincentego Kruszyńskiego, ppor. Aleksandra Borczyńskiego d-cy 1. plutonu 4. kompanii II/115. pp (zbiory autora); J. Malczewski, *Różan broni się jeszcze*, Warszawa 1982, s. 35-87.

59 B. Cereniewicz, *Wrześniowe drogi*, Warszawa 1969, s. 56.

60 S. Truskowski, *Z wojennych dziejów Pułtuska*, [w:] *Pułtusk. Studia i materiały z dziejów miasta i regionu*, t. II, Warszawa 1975, s. 247-258; idem, *Działania 1 Dywizji Piechoty Legionów w 1939 r.*, WPH, 1960 nr 3, s. 175 oraz R. Juskiewicz, *Walki o przedmościa...*, s. 83.

61 G. Łowczowski, *Piąty Pułk Piechoty „Zuchowatych”*, Londyn 1968, s. 168, oraz relacja gen. Wincentego Kowalskiego, d-cy 1. DP Legionów, IPMS, teka 1. DP.

W tym dniu nieprzyjaciół dość silnie ostrzeliwał miasto ogniem artylerii, wspierając natarcia swojej piechoty, które zostały odparte. Nasilenie ognia artylerii zostało spotęgowane 6 września. Miasto paliło się przez cały dzień. Przeciwnik ostrzeliwał miasto ogniem sześciu dywizjonów artylerii i miał przewagę więcej jak dwukrotną w zakresie artylerii nad polskimi oddziałami.

7 września ostrzeliwanie miasta przez artylerię nieprzyjacielską trwało do godz. 13.00, tj. do czasu opuszczenia go przez oddziały polskie.

Przedmoście, w skład którego wchodził Płock, największe miasto na Północnym Mazowszu, przygotowywało się do obrony dość energicznie. Kilkuset młodych ludzi zorganizowanych w specjalnych drużynach oraz Hufcu Przysposobienia Wojskowego, zgłosiło się na ochotnika do obrony swojego miasta.

Wygląd miasta w tym czasie charakteryzowały różne schrony przeciwlotnicze (niebetonowe), budowane na skwerach, polach i w ogrodach.

Jak pisze Franciszek Dorobek: „Naloty niemieckie wywołały szok wśród mieszkańców Płocka. Nieznane praktycznie działania lotnictwa powodowało panikę, która po kilku dniach dała się opanować. Co bardziej rzeczowi płocczanie opuszczali miasto, uchodząc do pobliskich wsi. Masowa ucieczka ludności zaznaczyła się dopiero 6 września, gdy na Płock uderzyła fala uciekinierów z obszaru Północnego Mazowsza”⁶².

Dowódca Obrony Powietrznej Kraju 3 września podawał dane dotyczące Płocka, dalekie od rzeczywistości, stwierdził bowiem, że w okresie 1 i 2 września na Płock wykonano tylko pięć nalotów i że straty materiałowe były nikłe, uszkodzono bowiem koszary, a zabito tylko trzech żołnierzy.

Szpital płocki Św. Trójcy przyjął 1 września kilkudziesięciu rannych z Płocka oraz transporty wojskowych, które zaczęły od tego dnia napływać z placu boju pod Mławą. Z każdym dniem przybywało rannych spod Mławy. Szpital miejski i inne organizowane doraźnie, nie mieściły ich. Przed nadejściem Niemców było w Płocku około 500 rannych spod Mławy. Nie wszyscy chorzy korzystali z właściwej opieki. Pod bombami w atmosferze plotek o morderstwach dokonywanych na ludności cywilnej i rannych żołnierzach, załamywali się ludzie i pozostawiali ich niekiedy bez należytej opieki. Zgłaszali się wówczas nieznanymi ludźmi, a wśród nich bardzo dużo młodych spośród harcerzy, przejmując obowiązki po tych, którzy nie wytrzymali. Ewakuowali oni wraz z żołnierzami za Wisłę około 200 rannych i potem opiekowali się nimi w różnych szpitalach, dostarczając do Warszawy tych, którzy nie zmarli⁶³.

Komunikat Sztabu Naczelnego Wodza (nr 3) wspomina o bombardowaniu Płocka 3 września. W dniu 5 września bomby lotnicze trafiły katedrę w Płocku, niszcząc kaplicę Św. Zygmunta i zabijając kilka osób.

Bombardowanie przedmościa dokonywane było w dniach bezładnej ucieczki tysięcy ludzi z Północnego Mazowsza, którzy twierdzili: „Byle za Wisłę, a tam będzie inaczej, koniec poniewierki, tam będzie spokój”. Razem z ludnością cywilną w dniach 4-5 września niekiedy gwałtownie wycofywały się oddziały polskie, po przegranej bitwie granicznej, mając na karkach lotnictwo nieprzyjaciela.

Meldunek policyjny z 4 września przesłany do Kwatery Głównej Policji Państwowej podaje, że między godz. 10 a 14.00 „Powiat płocki bombardowano. Zrzucono 26

62 F. Dorobek, op. cit., s. 437.

63 Relacja Tadeusza Hetkowskiego, „Ziemia Zawkrzeńska”, t. XII, 2008, s. 339.

bomb, z których 10 na stary most na Wiśle. Bez skutku, przerwana natomiast została linia telefoniczna Płock – Borowiczki”⁶⁴.

Wobec zachodzących wypadków sabotażu, komendant garnizonu płockiego wydał rozkaz aresztowania w charakterze zakładników kilkunastu Niemców cywilnych z Płocka. Aresztowanych wysiedlono następnie w głąb kraju.

Kiedy czyta się dokumenty sztabowe, uderza fakt, że w dniach 4 i 5 września nazwa Płock pojawia się coraz częściej. Z dokumentów tych przebija obawa, aby nieprzyjaciel nie opanował go, zanim dotrze tam Nowogródzka BK⁶⁵.

Zanim do Płocka dotarł gen. Anders (d-ca tej jednostki), w ciężkim marszu i nie bez strat odwrotowych, ku radości załogi przedmościa, dotarły tam 5 września po południu oddziały Nowogródzkiej BK. Pierwszy pułk kawalerii spośród oddziałów brygady, jaki znalazł się w Płocku, to 26. p. uł. pod dowództwem płk. Ludwika Schweizera, który otrzymał od płk. Żeliszewskiego rozkaz: „Objąć dowództwo obrony Płocka”.

Płk Schweizer podaje w swoich wspomnieniach: „Około godz. 17,00 przybyłem do Płocka. Miasto było jakby martwe. Sklepy pozamykane, urzędy ewakuowane, ulice rozkopane labiryntem rowów. Ludności cywilnej prawie nie widać”⁶⁶.

Płk Zygmunt Marszewski, d-ca 4. psk w swoich opublikowanych w Londynie wspomnieniach, pod datą 5 września zanotował: „Okolo godz. 18.00 pułk osiągnął Płock. Konie odeszły do lasów w rejonie Łącka. Pułk obsadził odcinek B fortyfikacji. Jestem dowódcą odcinków A i B. Na odcinku A są dwie kompanie O.N., szwadron kolarzy brygady. Wsparcie: 2 baterie DAK i dyon 71 dal. Otrzymuję z innych pułków 12 kb ppanc., wzór 35 oraz 4 armatki ppanc (...).

Inne pułki brygady są za Wisłą dozorując od Wyszogrodu do Włocławka. W Płocku częściowo uszkodzono moje koszary, trafiono katedrę i dużo lejów w rejonie mostów. Naloty co dzień od rana. Obrona plot. dość dobra (1 bateria plot., 1 kompania k.m.). Samoloty nieprzyjacielskie dochodzą bardzo wysoko. Nastrój duchowy pułku bardzo dobry. Wyżywienie bardzo dobre”⁶⁷.

Gen. Władysław Anders wspominał: „Jesteśmy w styczności z niezbyt wielkimi oddziałami nieprzyjaciela, Niemcy bombardują Płock. Strącamy 4 samoloty, w tej liczbie niestety jeden własny. 6 września udaje mi się nawiązać bezpośrednią styczność telefoniczną z gen. Bortnowskim [dowódca Armii „Pomorze” – R.J.] i omawiam z nim użycie mojej brygady kawalerii, której wszystkie pułki są w doskonałym stanie. Otrzymuję jednak rozkaz telefoniczny, by wysadzić mosty w Płocku i przejść z brygadą przez Puszcę Kampinoską na prawy brzeg Wisły przez most, na południe od Modlina. 8 września o zmroku wysadzono dwa mosty w Płocku, zostawiam oddziały wydzielone aż do przybycia armii pomorskiej i rozpoczynam marsz”⁶⁸.

Jak pisze Franciszek Dorobek: „Wchodzący do miasta Niemcy przypadkowo spotkanemu (płocczaninowi), kazali zaprowadzić się na ratusz, na którego wieży wywiesili hitlerowską flagę, a na balkonie umieścili karabin maszynowy. Natychmiast żołnierze niemieccy pobrali zakładników z mieszkańców miasta, lokując ich w hotelu «Angielskim» oraz w kaplicy Gimnazjum im. Marszałka Stanisława Małachowskiego. Równo-

64 Komunikat Informacyjny nr 6 z 4 IX 1939, Komendanta Policji Państwowej Województwa Warszawskiego do Komendy Głównej PP, IPMS, teka MSW.

65 Telegram Sztabu Armii „Modlin” do Sztabu NW 2 IX, godz. 3.00, IPMS, dok.1/16/38, teka Armii „Modlin” z 4 IX, godz.11.30 do gen. Władysława Andersa d-cy NBK, ibidem, sygn. AW 5 B.

66 L. Schweizer, op. cit., s. 101.

67 Z. Marszewski, op. cit., s. 114.

68 W. Anders, op. cit., s. 10.

częśnie na słupach ogłoszeniowych i murach pojawiły się dwujęzyczne ogłoszenia, grożące śmiercią lub zaarrestowaniem, w wypadku nawet cienia nielojalności wobec hitlerowskich władz⁶⁹.

Obronę Płocka (ściśle rejonu Radziwia) przejął od Nowogródzkiej BK 19. pp, skierowany tam z obszaru Kutna. Pułk ten należał do 5. DP, wchodzącej w skład Armii „Pomorze”⁷⁰. Pas obrony pułku liczył 12 km.

Pomimo braku mostów, obrona Radziwia i uniemożliwienie przeprawy oddziałów nieprzyjacielskich w tym rejonie, miało dla walczących stron kapitalne znaczenie. Przeprawa nieprzyjaciela mogła zamknąć ważne drogi komunikacyjne oddziałów polskich, należących do Armii „Poznań” i „Pomorze”, które wycofywały się w kierunku na Warszawę i zaczęły się przegrupowywać do zwrotu zaczepnego. Można mieć pewność, że wcześniejsze sforsowanie przeprawy pod Płockiem, zmieniłoby radykalnie działania polskie obydwu cofających się Armii („Pomorze” i „Poznań”) i chyba uniemożliwiłoby sukcesy pierwszej fazy operacji Armii „Poznań”.

Dowódcą 19. pp był ppłk Stanisław Sadowski. Dowodził on poza swoim pułkiem oddziałami, które pierwotnie były przeznaczone do obrony przedmościa płockiego (zanim dotarły tam oddziały Nowogródzkiej BK). Ponadto dołączono do jego zgrupowania trzy kompanie rezerwowe saperów (182., 183. i 184.) oraz I dywizjon 5. pał, dowodzony przez mjr Jana Bolesława Czyrka. Dywizjon był wyposażony w armaty o kalibrze 75 mm⁷¹. Załogę przedmościa wzmocniał ponadto Baon Obrony Narodowej „Warszawa I”, kompania saperów i 112. grupa forteczna.

Z uwagi na liczebność i względną niezależność, oddziały podporządkowane ppłk. Sadowskiemu nazywano Oddziałem Wydzielonym jego imienia.

Początkowo po zajęciu Płocka, nieprzyjaciel nie przejawiał większej aktywności bojowej. Rozpoznawał metodycznie wzdłuż Wisły i obserwował z wysokiego brzegu (50 m ponad lustrem wody) stanowiska polskie, jak też ostrzeliwał stanowiska 19. pp nękającym ogniem artylerii i broni maszynowej.

Walki o Radziwie (dzielnica Płocka za Wisłą) i okoliczne miejscowości trwały w okresie od 8 do 15 września. Ostatecznie oddziały niemieckiej 3. DP utrzymały się na Radziwiu, zadając oddziałom polskim, należącym do 19. pp oraz 15. i 27. DP poważne straty⁷². W czasie tych walk, kiedy wielokrotnie na ulicach Radziwia dochodziło do krwawych starć⁷³, zabudowa dzielnicy uległa dużemu zniszczeniu w wyniku ostrzału artylerii niemieckiej, lotnictwa i w mniejszym stopniu artylerii polskiej, która wspierała polskie przeciwnatarcia. Straty osobowe polskie dotyczyły głównie wojska, gdyż ludność cywilna wcześniej opuściła tę dzielnicę.

Walki toczyły się ze zmiennym szczęściem aż do 15 września, kiedy to po zdobyciu Radziwia przez oddziały 3. dywizji, nieprzyjaciel usiłował zepchnąć Polaków do Wisły. Dywizja ta, w której walczyli synowie wielu liczących się w III Rzeszy rodzin, poniosła dotkliwe straty, co spotkało się z interwencją Głównej Kwatery (OKH).

69 W. Dorobek, op. cit. s. 438.

70 M. Matikaszwili, *Z działań 19 pp pod Płockiem*, WPH, 1977 nr 4, s. 336. R. Juskiewicz, *Walki o przedmościa...*, s. 119.

71 K. Ciechanowski, *Armia „Pomorze” 1939*, Warszawa 1983, s. 302.

72 A. Zawilski, *Bitwy polskiego Września*, t. II, Warszawa 1972, s. 187.

73 M. Matikaszwili, op. cit., s. 342-346.

Według relacji płockiego historyka Franciszeka Dorobka: „Na skraju Radziwia doszło do walki wręcz między resztą nie mogących się już wycofać żołnierzy polskich, a podchodzącą grupą Niemców. Niemcy zostali zabici (...) Najwięcej żołnierzy poległo na radziwskich polach, tuż za cmentarzem obok szosy i drogi, prowadzącej na Łąck do Warszawy. Legli łamanym szeregiem z ppor. Bolesławem Niedbałą, [d-ca I plutonu II baonu 19. pp – R.J.]. Przez kilka dni Niemcy nie pozwalali na pogrzebanie zwłok, które uległy już rozkładowi. Po osiągnięciu prawego brzegu rozwścieczeni Niemcy, dopadłszy wsi Dobrzyńków w szale nienawiści, zabrali koczujących uciekinierów, zniszczyli im dokumenty i kilkaset osób rozstrzelali. Powodu nie mieli. Podobnie po zajęciu pobliskiej Soczewki, wyprowadzili w pobliże plebanii proboszcza ks. Kwiatkowskiego i w wykopanym przez ofiarę dole, zastrzelili”⁷⁴.

Należy podkreślić, że walki o przedmościa, aczkolwiek łączą się z obroną miast takich, jak Różan, Pułtusk czy Płock, stanowiły niejako zakończenie działań Armii „Modlin” na obszarze Północnego Mazowsza.

Walki o twierdzę Modlin nie były przedmiotem zainteresowania autora, gdyż cała twierdza leży, geograficznie biorąc, tylko częściowo na Mazowszu Północnym. Z uwagi na jej wyjątkowe znaczenie i funkcję, winna być traktowana osobno⁷⁵.

Straty i zniszczenia miast

Osobnym zagadnieniem wiążącym się z omawianym tematem, jest ustalenie strat osobowych ludności cywilnej i materialnych miast mazowieckich.

Przy dzisiejszym stanie źródeł, jest to bardzo trudne z wielu względów. Ujęcie rzeczywistych strat materialnych miast, może być określone w przybliżeniu jedynie przy pomocy wartości waluty polskiej na dzień 1 września 1939 roku.

Szacunkowo biorąc zniszczenia miast północnomazowieckich poza Mławą, były w działaniach wrześniowych niewielkie i wynosiły od kilku do kilkunastu procent⁷⁶. Jedynie Mława, która leżała blisko centrum pozycji mławskiej, oraz zajmowała eksponowane stanowisko na kierunku natarcia wojsk niemieckich z Prus Wschodnich, doznała strat materialnych, wynoszących około 50%⁷⁷.

Straty ludności cywilnej wyniosły we wszystkich miastach około 4000 w zabitych i rannych. Nie obejmują one strat zadanych przez oddziały specjalne, policyjne. Oczywiście jest, że straty zadane ludności miasteczek i wsi, były daleko większe, zwłaszcza, jeśli do ogólnej liczby strat osobowych, włączy się setki zabitych przez specjalne oddziały Einsatzgruppen, wchodzące w skład Wehrmachtu, za działalność których odpowiadało również Dowództwo Naczelne Wojska. Zbrodnie tych oddziałów dokonywa-

74 R. Juskiewicz, *Walki o przedmościa...*, s. 13.

75 Por. L. Głowacki, *Obrona Warszawy i Modlina na tle Kampanii Wrześniowej 1939*, Warszawa 1975; T. Jurga, W. Karbowski, *Armia „Modlin” 1939*, Warszawa 1987; W. Thommée, *Ze wspomnień dowódcy obrony Modlina 13-28 IX 1939 r.*, WPH, 1959 nr. 2; L. Moczulski, *Wojna Polska*, Poznań 1972; W. Iwanowski, *Wysięk zbrojny narodu polskiego w czasie II wojny światowej*, Warszawa 1964.

76 Nad wielkością strat materialnych, ale nie tylko w miastach, zastanawiał się Józef Kazimierski (*Rejencja Ciechanowska w latach 1939-1945*) w pracy zbiorowej *Okręg Płocki 1942-1945. Z walk PPR, GL-AL*, Warszawa 1974, s. 126, jak też Jan Ptasieński w swojej pracy *Z działalności PPR na północnym Mazowszu w latach okupacji hitlerowskiej 1942-1945*, WPH, 1970 nr 2, s. 111. Również praca autora pt. *Z dziejów zbrodni Wehrmachtu na północnym Mazowszu*, „Biuletyn GKBZHWP”, nr XXXII, 1987, s. 262-269, nie dają pełnej i jednoznacznej odpowiedzi na temat strat osobowych i materialnych miast północnego Mazowsza. Można jedynie mówić o nich przy zastosowaniu formuły: „straty szacunkowe”.

77 R. Juskiewicz, *Mławskie Mazowsze w walce*, Warszawa 1968, s. 312-315.

ne były jeszcze w czasie walk na Mazowszu oraz natychmiast po opanowaniu tego obszaru przez wojska niemieckie⁷⁸.

Krwawe straty zadane ludności cywilnej miast Północnego Mazowsza, jak też wielkie zniszczenia zabudowy, wśród której znajdowało się wiele kościołów, muzeów, szkół i bibliotek, a więc dorobek kultury polskiej na przestrzeni wieków, obciążały głównie Luftwaffe, o której słusznie pisze Cz. Krzemiński, iż „była ona jednym z zasadniczych narzędzi praktycznej realizacji zasad wojny totalnej i błyskawicznej, które leżały u podstaw doktryny wojennej Trzeciej Rzeszy”⁷⁹.

Należy podkreślić, że lotnictwo niemieckie walcząc w sposób opisany wyżej, naruszało prawa wojny. Atakowało bowiem miasta otwarte, z których poza Modlinem, żadne nie stanowiło twierdzy. Również miasta położone na przedmościach, były bronione na ich obrzeżach. Nie zachodziła zatem konieczność, co należy jeszcze raz podkreślić, niszczenia miast, które nie miały wojska, albo były opuszczone przez ludność cywilną. „Wojna zgodnie ze sformułowaniami encyklopedii, stanowi zjawisko społeczno-historyczne, którego dominującą cechą, jest walka zbrojna między państwami, lub grupami, czy klasami społecznymi”⁸⁰. Z definicji tej nie wynika, aby walczącym było wszystko dozwolone. Zasadnicze prawa wojny zostały uregulowane dość wcześnie (inna sprawa, że nader często nie były respektowane). IV Konwencja Haska z dnia 18 października 1907 roku w art. 25 stanowiła wyraźnie: „Wzbronione jest atakowanie lub bombardowanie w jaki bądź sposób miast, wsi, domów mieszkalnych i budowli, które nie są bronione”⁸¹.

Lotnicy niemieccy, jak wykazują fakty, nie byli informowani o treści cytowanej konwencji, wykonywali oni zalecenia, jakie sformułował gen. Albert Kesselring, d-ca 1. Floty Powietrznej w przemówieniu do absolwentów szkół lotniczych. Brzmiały one: „Krażąc nad miastami i polami wroga, winniście zdławić w sobie wszelkie uczucia. Musicie powiedzieć sobie, iż istoty, które widzicie, nie są ludźmi. Ludźmi są bowiem tylko walczący Niemcy. Dla niemieckiej Luftwaffe nie istnieją ani tzw. obiekty niewojskowe, ani względy uczuciowe. Kraje nieprzyjacielskie winny zostać starte z powierzchni ziemi”⁸².

Cytowane zalecenia przybierały postać rozkazów, które rodziły w konsekwencji bezwzględność lotnictwa nieprzyjacielskiego, niepojętego dla Wojska Polskiego i cywilnego społeczeństwa, wychowanego na ethosie rycerskiego przeciwnika.

Należy podkreślić, że sposób prowadzenia wojny przedstawiony wyżej nie był charakterystyczny tylko dla Północnego Mazowsza, był on, niestety, właściwy i typowy dla całego obszaru państwa polskiego, na którym walczone w roku 1939 z wojskami niemieckimi⁸³. Technika walki przeciwnika ocierała się bardzo często o zbrodnię lub była zbrodnią naruszającą zasady praw wojny.

Problematyką zbrodni niemieckich zajmowały się chyba setki badaczy oraz prawników (prokuratorów i sędziów), a także polityków. Trzeba podkreślić, że na przestrzeni ostatnich lat są one inaczej opisywane, jak to miało miejsce w pierwszym dziesięcio-

78 R. Juskiewicz, *Z dziejów zbrodni Wehrmachtu na Północnym Mazowszu...*, s. 262-270.

79 Cz. Krzemiński, op. cit., s. 17.

80 *Mała Encyklopedia Powszechna*, Warszawa 1969, s. 1150.

81 Dziennik Ustaw R.P. z 1927, nr 21, poz. 161.

82 F. Bemaś, J. Mikulska-Bemaś, *Najazd*, Warszawa 1964, s. 20.

83 Por. S. Jellenta, *Zbrodnie Wehrmachtu na polskich jeńcach wojennych i ich polityczne podłoże podczas agresji 1939 r.* „Biuletyn GKBZHw”, nr XXXII; A. Rzepiewski, *Wojna powietrzna w Polsce 1939*, Warszawa 1970. O. Terlecki, *Udział Polski w drugiej wojnie światowej*, [w:] *Naród – Kościół – Kultura, Szkice z historii Polski*, t. 2, Lublin 1986, s. 178.

leciu po procesie norymberskim. Dziś czyni się to zarówno w Polsce, jak i w wielu państwach, które uległy napaści Niemiec w latach 1939-1945 zgoła inaczej. Na miejscu słowa „Niemcy”, pojawiły się słowa „nazizm”, „naziści”, które wprowadzają w błąd, w szczególności młode pokolenia. Nazywa się to słusznie (aczkolwiek w nielicznych kręgach) poprawnością polityczną, która ma być według ideologów pojednania, wyrazem naszego humanizmu w stosunku do byłych wrogów, za cenę wymazania z pamięci okrutnych faktów, których nosicielami byli nasi sąsiedzi.

Na szczęście nie wszyscy polscy historycy dali się ponieść tym szkodliwym teoriom. Jednym z nich jest prof. Janusz Jasiński z ośrodka olsztyńskiego, mający w swoim dorobku naukowym cenne prace, wyróżniające się szacunkiem do prawa naturalnego i Dekalogu. Jedną z nich jest trzeźwe spojrzenie na próbę rehabilitacji Wehrmachtu.

W swojej pracy, jaka się ukazała w 2006 roku (*Chybiona próba rehabilitacji Wehrmachtu*), przytacza on dokumenty i fakty, które nie powinny być zapomniane w imię prawdy oraz zbudowania, jeśli nie przyjaznych, to rzeczowych stosunków z naszym zachodnim sąsiadem, spadkobiercą państwa, które dokonało w 1939 roku agresji na nasz kraj.

A oto cytowane przez niego fakty i opinie: „Każdy żołnierz nosił ze sobą dekalog «prowadzenia wojny przez niemieckich żołnierzy». Zacytujmy kilka przykazań: «3. Nie wolno zabijać przeciwnika, który się poddał, dotyczy to również partyzantów i szpiegów [podkreślenie – J.J.]. Im sprawiedliwą karę wymierzą sądy. 4. Nie wolno znęcać się nad jeńcami wojennymi ani ich obrażać. Należy odebrać im broń, mapy, notatki. Nie wolno im zabierać żadnego mienia. (...) 6. Czerwony Krzyż jest nietykalny. Rannych przeciwników należy traktować humanitarnie. Nie wolno przeszkadzać personelowi sanitarnemu oraz kapłanom polowym w niesieniu pomocy medycznej lub pociechy duchowej. 7. Ludność cywilna jest nietykalna. Żołnierzom zabrania się grabieży i samowolnego niszczenia historycznych pomników i budynków służących modlitwie, sztuce, nauce lub też celom dobroczynnym, należy je szczególnie szanować. Świadczeń w naturze lub usług ze strony ludności cywilnej wolno żądać tylko na rozkaz przełożonych i za odszkodowaniem».

Zasady piękne. Odstępstwo od nich zawierał niebezpieczny passus, umieszczony w punkcie 10: «Działania odwetowe dopuszczalne są tylko na rozkaz dowództwa wojskowego».

Dalej autor tekstu słusznie ów „Dekalog” interpretuje: „Mimo dopuszczania «Odwetu» nikt żołnierzy niemieckich nie zwolnił od obowiązku przestrzegania konwencji haskiej i genewskiej, były one prawami nadrzędnymi wobec wewnętrznych, niemieckich. Keitel, przyparty do muru po procesie norymberskim, przyznał, że żołnierze niemieccy, zgodnie ze swoim honorem, nie mieli prawa wykonywać zbrodniczych rozkazów. Jak poinformował feldmarszałek Erhard Milch także w Norymberdze, każdy żołnierz znał i miał wpisane do książeczki wojskowej cytowane tu przepisy o «Prowadzeniu wojny»”.

Tymczasem Hitler 22 sierpnia 1939 roku oświadczył niemieckiej generalicji, że celem wojny z Polską „nie jest «dojście do jakiejś określonej granicy», lecz zdobycie «nieodzownej przestrzeni życiowej». W związku z tym «Polska będzie wyludniona i skolonizowana przez Niemców». Tak więc Wehrmacht wiedział, że nie chodzi tu o Gdańsk, czy «korytarz», lecz całkowite opanowanie Polski, a jednocześnie o jej zniszczenie i o ponowne wykreślenie z mapy Europy.

Przypatrzmy się zatem polskiemu Wrześniowi, a zwłaszcza działaniom Luftwaffe. Warto przypomnieć, że niemieckie lotnictwo wojenne wchodziło w skład sił zbrojnych, zwanych Wehrmachtem”.

Dalej autor słusznie konkluduje: „Zbrodnie Wehrmachtu w czasie Września nie ograniczały się do działań Luftwaffe, popełniały je także wojska lądowe (das Heer). Wilhelm Keitel 12 września zgodził się na to, aby na szczęblu każdego korpusu istniało współdziałanie z formacjami SS oraz gestapo w celu tępienia obcych «narodowości»”⁸⁴.

Jednym z dowodów na to, że należy odrzucić mit rycerskiego Wehrmachtu, który się niekiedy pojawia w pewnych środowiskach niemieckich, są także dowody o jego zbrodniczych działaniach, przytoczone powyżej.

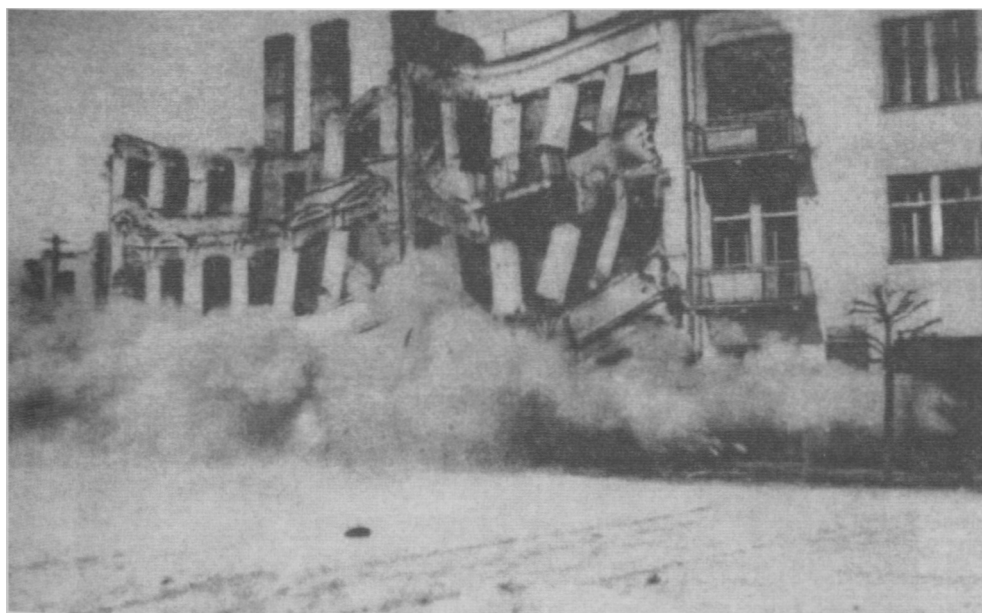


Mława – zburzony szpital św. Wojciecha

84 Por. Cz. Krzemiński, op. cit., s. 17 oraz J. Jasiński, op. cit., s. 291.



Mława – Stary Rynek (strona północna)



Mława – Stary Rynek (strona północna)



Mława – widok na rynek od ul. Misjonarskiej



Mława zbombardowana przez lotnictwo niemieckie we wrześniu 1939 r.